

Rozważania: środa 21 tygodnia okresu zwykłego

Rozważanie na środę 21 tygodnia okresu zwykłego. Poruszane tematy to: Jezus chwali prostotę; spójność chrześcijanina; odzwierciedlać miłość Boga.

- Jezus chwali prostotę;
- Spójność chrześcijanina;
- Odzwierciedlać miłość Boga.

JEZUS MUSIAŁ MIEĆ bardzo łagodny charakter, skoro dzieci podchodziły

do Niego z taką naturalnością. Co więcej, nieustannie głosił, że Królestwo Boże należy do tych, którzy szukają pokoju. Dlatego szorstkość, z jaką czasami się wypowiada, może nas dziwić i budzić pewne zakłopotanie. Nie tylko ze względu na treść Jego słów, ale także z powodu tonu, jaki przebija z Jego wyrzutów wobec przywódców religijnych, którzy – kierowani próżnością – stawiali siebie za przykład cnót, których w rzeczywistości nie przeżywali w głębi serca. „Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Bo podobni jesteście do grobów pobielanych, które z zewnątrz wyglądają pięknie, lecz wewnątrz pełne są kości trupich i wszelkiego plugastwa” (Mt 23,27-32).

Rozważając Ewangelie, szybko uświadamiamy sobie wielką cierpliwość Jezusa wobec najróżniejszych ludzi: z czułością

troszczy się o chorych, pragnie objąć grzeszników swoim miłosierdziem, a zarówno biedni, jak i bogaci znajdują w Nauczycielu z Nazaretu serce czułe i uważne. Jedynie hipokryzja – czyli pragnienie, by uchodzić za kogoś, kim się nie jest, albo przesadne zabieganie o opinię innych – wydaje się zderzać z Jego prostym i pokornym sercem. W rzeczywistości jedna z nielicznych pochwał, jakie słyszymy z ust Jezusa, skierowana jest do Natanaela podczas ich pierwszego spotkania. Mimo że przyszły apostoł właśnie wypowiedział słowa pełne sceptycyzmu i krytyki wobec Jego miejsca pochodzenia – „Czyż może być co dobrego z Nazaretu?” (J 1,46) - Jezus chwali jego szczerą przed innymi apostołami: „Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma podstępów” (J 1,47).

To ciekawe, że było to jedno z pierwszych zdań, jakie nasz Pan

wypowiedział do swoich nowych naśladowców, być może po to, by uświadomić im, że to nie ludzkie słabości czy ograniczenia mogą oddalić nas od Boga, ale raczej nasza niechęć do ich uznania lub przyzwolenia na pewnego rodzaju dwulicowość w naszym postępowaniu. Dlatego, jak nauczał św. Josemaría, chrześcijanie są powołani do dawania świadectwa prostego życia: „Postępując jak chrześcijański obywatel, ukaż ludziom różnicę między życiem w smutku i życiem w radości; między byciem nieśmiałym a byciem odważnym; między działaniem z ostrożnością, obłudą... hipokryzją!, a działaniem ludzi prostolinijnych, z jednej bryły. — Słowem, różnicę między człowiekiem światowym a dzieckiem Bożym”^[1].

JAKI JEST GŁÓWNY MOTYW, który skłania mnie do działania? To pytanie pozwala nam nadać jedność naszemu życiu. Wszystko, co robimy w naszym codziennym życiu - czyny, słowa, zaniedbania - świadczy o tożsamości, którą chcemy budować. Podczas rachunku sumienia staramy się sprawdzić, na ile wszystkie nasze zewnętrzne zachowania kierują się ostateczną intencją, by coraz bardziej kochać Boga i bliźnich. Może się bowiem zdarzyć, że pojawi się rozbieżność między tym, co pokazujemy na zewnątrz, a tym, co nosimy w sercu: „Tak i wy z zewnątrz wydajecie się ludziom sprawiedliwi, lecz wewnątrz pełni jesteście obłudy i nieprawości” (Mt 23, 28).

„Cała panorama naszego chrześcijańskiego powołania, ta jedność życia, której nerwem jest obecność Boga, naszego Ojca, może i powinna być rzeczywistością

codzienną”^[2]. Aby nie dopuścić, by obłuda zakradała się do naszej duszy, pomocne może być podejmowanie wszystkich decyzji w obecności Boga. Gdy czujemy się dostrzeżeni przez Ojca, który nas kocha, towarzyszeni przez Jezusa, naszego najlepszego Przyjaciela, i napełnieni Duchem Świętym – wówczas niemal naturalne staje się to, że nasza postawa zewnętrzna odzwierciedla miłość, którą nosimy w sercu. Bo spójność wynikająca z jedności życia nie rodzi się z improwizacji – lecz wyrasta z głębokich przekonań, które zakorzenione są w sercu i których nie chcemy oddać za żadną cenę.

Autorytet, który charakteryzuje każdego chrześcijanina, „nie wyraża się poprzez rozkazywanie oraz podporządkowywanie sobie innych, ale przez spójność życia, bycie świadkiem i stawanie się towarzyszem innych w drodze do Pana”^[3]. Bez spójności nie ma

prawdziwego apostołstwa, ponieważ wszystko, co chcielibyśmy przekazać na zewnątrz, wypływałoby ze zgaszonego serca. Dlatego w tym czasie modlitwy możemy zadać sobie pytanie - czy miłość Boga i pragnienie oddania Mu chwały jest głównym motorem, który porusza moje myśli i uczucia?

MIŁOŚĆ DO CHRYSTUSA jest tym, co nadaje stałą harmonię naszym myślom, uczuciom i działaniom. Jeśli Pan jest w centrum naszego życia, łatwiej będzie odzwierciedlać zewnętrzną spójność w naszych relacjach z innymi. Oczywiście, nasze zachowanie w pewnym stopniu dostosowuje się do osób, z którymi przebywamy. Inaczej spędza się dzień odpoczynku z rodziną, a inaczej uczestniczy w decydującym spotkaniu zawodowym; naturalnie,

większe zaufanie mamy do przyjaciół niż do nieznajomych. Jednak to naturalne dopasowanie do otoczenia nie powinno prowadzić do utraty własnej tożsamości ani do ukrywania tego, co nadaje sens całemu naszemu życiu: miłości do Jezusa.

Dążenie do tego, by zawsze być tą samą osobą, doprowadzi nas do życia cnotą ludzką, którą św. Josemaria bardzo cenił: naturalnością. Pewnego razu napisał: „Kiedy się pracuje tylko i wyłącznie dla chwały Bożej, wszystko czyni się z naturalnością, z prostotą, jak człowiek, który się śpieszy i nie może się zatrzymywać na „zewnątrznych przejawach”, żeby nie stracić tego niepowtarzalnego i nieporównywalnego obcowania z Panem”^[4]. Nie czynimy dobra po to, by zdobyć pochwały ani po to, by inni mieli o nas dobrą opinię. Wręcz przeciwnie – zależy nam na tym, by wszystkie nasze czyny były

odzwierciedleniem Bożej chwały i prowadziły innych do poznania Boga, podczas gdy my pozostajemy niemal niezauważeni. Tego właśnie z wymagającą jasnością naucza Nauczyciel: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,16).

Aby nasza naturalność i spójność były prawdziwe, nie możemy bać się przyznawać do naszych błędów i słabości. W przeciwnym razie groziłoby nam popadnięcie w tę samą pokusę co niektórzy faryzeusze i uczeni w Piśmie, którzy żyli w świecie dobrych intencji, ale bez uznania własnych ograniczeń:

„Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Bo budujecie groby prorokom i zdobiecie grobowce sprawiedliwych, i mówicie:

"Gdybyśmy żyli za czasów naszych przodków, nie byliśmy ich

wspólnikami w zabójstwie proroków” (Mt 23,29-30).

Pragnienie, by wyglądać na bardzo pewnych siebie wobec innych, prowadziło ich do obrony fałszywego obrazu siebie i ukrywania własnych niedoskonałości. My natomiast wiemy, że nawet poprzez nasze słabości możemy odzwierciedlać chwałę Chrystusa, ponieważ On jest naszym Zbawicielem. Tak jak nasza Matka, odważmy się powiedzieć: „Oto ja służebnica Pańska” (Łk 1, 38), wiedząc, że w tej prawdzie, być może w oczach świata mało atrakcyjnej, kryje się całe nasze bogactwo.

.....

[1] Św. Josemaría, *Bruzda*, 306.

[2] Tenże, *To Chrystus przechodzi*, 11.

[3] Franciszek, *Homilia*, 14-I-2020.

[4] Św. Josemaría, *Bruzda*, 555.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/meditation/rozwazania-sroda-21-
tygodnia-okresu-zwyklego/](https://opusdei.org/pl-pl/meditation/rozwazania-sroda-21-tygodnia-okresu-zwyklego/) (02-04-2026)